

geszefciarza. Powoli nowe formy społeczne zastępują dawne stosunki. Zamiast stosunku gospodarza i parobka i płynącej stąd pewnej rodzinnej przynależności, wyrabia się stosunek pracodawcy i pracownika, zamiast czeladzi są robotnicy, a dawną miłość bliźniego zastępują przymusowe świadczenia społeczne. Wzmaga to wszystko tarcia społecznych kontrastów, zaciera się poczucie wspólnoty, potrzeby wzajemnej solidarności, wspólnych trosk i wspólnych radości.

Z miasta pobiera wieś naiwnie to, co najbardziej się rzuca w oczy; nie jest to oczywiście najlepszym. Najróżniejszymi drogami wkracza ta nowość do wsi, nie ostatnią drogą będzie tu gazeta, bynajmniej na życie wiejskie nie nastawiona, i letnicy. Żal wielki zbiera, gdy się widzi, co oni przynoszą, gdy mogliby właśnie szerzyć prawdziwą kulturę.

A jednak ta kultura wiejska jest piękną i wartościową i chociaż przechodzi kryzys, obowiązkiem naszym jest jej dopomóc, by znalazła nowe drogi rozwoju i nowe, właściwe sobie oblicze duchowe. Wszystko streszcza się w tem pytaniu, które jeden z naszych pisarzy już postawił; „co zrobić, by chłop stał się człowiekiem cywilizowanym, a chłopem polskim pozostał“?

Gdy patrzymy na kulturę jako na pewne dziedzictwo, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na tych, co to dziedzictwo przyjmują, a więc na rodzinę. Więc wzbudzać zainteresowanie i cześć dla tradycji rodzinnej; i nie wygaśnię tradycja tam, gdzie rodzina est instytucją zwartą i silną i tę tradycję pielęgnuje. Czy może do tego przyczynić się dwór, czy to nie raczej zadanie szkoły, czy stowarzyszeń, wszak autorytet dworu zanika. Czy my tu jednakowoż nie przesadzamy, nie składamy broni zbyt łatwo. Czy nie da się przeprowadzić jednego przez nadanie tonu, przez poddanie myśli, choć już nie bezpośrednio, to pośrednio, przez nauczycielstwo, przez ochronę, przez wpływ na prelegentów, przyjeżdżających do stowarzyszeń. Dokoła zagadnienia kultury wiejskiej zaczyna powstawać cała literatura; na przykład biuletyny konferencji oświatowych, wydawane przez Min. W. R. i O. P., dalej pię-

kne artykuły w Przeglądzie Powszechnym, „Kwestja kultury ludowej“ i wiele, wiele innych; wszak nie może braknąć w tej pracy także dworu, tak blisko z tą wsią zżytego.

Dawniej stowarzyszenia młodzieży nie były tak potrzebne. Rodzina potrafiła sama dziecko wychować i uchować. Starsi wtedy nadawali ton, dziś czynią to młodszy. Stąd też ich odpowiedzialność, by idąc zwartym szeregiem, umieli zachować to, co było dobre a z nowej cywilizacji wybrać to, co wieś wyniesie na wyższy stopień kultury życia. Nieraz się słyszy narzekanie, że stowarzyszenie odbiera młodzieży rodzinie. Powinno jednak być wręcz przeciwnie; dobrze prowadzone stowarzyszenie młodzieży jest kanałem, przez który można osiągnąć rodzinę. Wszystko, o czem się tam opowiada, nowe pieśni, nowe zabawy, dociera potem do rodziny. A wszak wielką część zasługi zaprowadzenia stowarzyszeń młodzieży mają dwory. Nie traćmy ze stowarzyszeniami kontaktu! a gdzie go niema, spróbujmy kontakt zawiązać, wspólne zainteresowania napewno się znajdą.

Nierzadko mają stowarzyszenia biblioteki. Powinniśmy stać na ich straży: nie tylko co do moralności książek, ale i co do ich wartości kulturalnej. Możemy zapobiec wykładowi, który nie jest po naszej, katolickiej myśli, strzeżemy tu wtedy prawdziwej kultury; możemy będąc w kontakcie z nauczycielstwem dawać dużo ze siebie, myśli, książki, przekonanie, zapał, — a i wiele się nauczyć, patrząc na heroiczne nieraz zmagania się i wysiłki. Powinniśmy stać na straży idei rodziny, nie tylko między swymi, ale i na wsi, na straży zdrowego podziału pracy w rodzinie wiejskiej, starać się o pewne, znaczne położenie, o opiekę nad niemowlęciem, tak nisko dziś stojącą, o podniesienie higieny, o rozrywki godziwe, konieczne przy ciężkiej pracy, a które w życiu zacieśniają. „Miłość przemyślna jest“, a wszak powinno nam jak najbardziej zależeć na prawdziwie wysokim stopniu kultury na wsi, nie tylko tej materialnej, ale i tej, która kulturze materialnej daje dopiero sens i wartość.

*Zofja Włodkowa.*

